Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 5/17 Maja № 40. ROK 1856.

Czy młynki do szrótowania zboża są praktyczne dla nas i z jakiego mianowicie względu?

Bezwątpienia nie wszystko to, co gdzieś za granicą uznano za najlepsze, a nawet nagrodą uwieńczono, da się u nas wprost zastosować; rolnictwo nasze nie stoi jeszcze tak wysoko, jak np. niemieckie lub angielskie, inne są wreszcie nasze stosunki, nasze usposobienie intellektualne i moralne, a nakoniec i inne potrzeby. Nie idzie więc za tém, jak wielu mniema, ażebyśmy ślego idąc za zdaniem zagranicznych agronomów, bezwarunkowo kupowali młynki do szrótowania ziarna, dla tego, że żaden angielski koń nie widzi nigdy gołego owsa lub innego ziarna, a konsumuje pewien rodzaj szróty starannie dlań przygotowanéj; ale należy rozsądnie rzecz tę rozebrać i zastanowić się, czy w naszych gospodarstwach, niewyłączając i t. n. postępowych, młynki te są praktyczne i czy jakikolwiek użytek przynieść mogą.

W ogólności, zalety młynkom do szrótowania przypisane i korzyści z użycia tych narzędzi pochodzić mające, są:

1° Znakomita oszczędność ziarna, które po zeszrótowaniu ma nabierać większéj odżywności.

2° Ułatwione trawienie.

3° Zabezpieczenie od przejedzenia się i ztąd powstać mogących chorób.

Na tych przynajmniéj zasadach opierają swoje dowodzenia zapaleni protektorowie młynków, a angielscy gospodarze, jedynie dla osiągnięcia tych błogich skutków, koniom swoim szrótowane ziarno dają. Szkoda że kwestyi téj rozwiązać nie możemy własnemi, na naszéj ziemi odbytemi doświadczeniami, nikt bowiem dotąd niemi się nie zajął, wierząc lub nie wierząc podaniom zagranicznych agronomów; przytoczymy jednakże na wyjaśnienie jéj, doświadczenia uczonego professora Dra Haubnera, które prawie wprost na powyższe zdania co do młynków odpowiadać zdają się.

»Szrutowaniu ziarna,« mówi Dr Haubner »przypisują, że znakomicie ułatwia trawienie, powiększa odżywność ziarna, a ztąd znaczne wprowadza oszczędności i wreszcie zabezpiecza od przejedzenia się. Ułatwienie trawienia i oszczędność ziarna objawiałaby się w zmniejszeniu ilości nie strawionych i z kałem odchodzących ziarnek; co się zaś tycze zabezpieczenia od przejedzenia się, to ma główne źródło także w trawieniu, którego trudności usunąwszy, zasłonimy jak najlepiéj zwierzę od wszelkich chorób z niestrawności powstać mogących. Chodzi więc o jasne przedstawienie tego ułatwienia i o wskazanie, jak wielka ilość surowego ziarna (przy karmieniu ziarnem nie szrótowanem) odchodzi z gnojem i na pożytek bydlęcia się nie obraca.«

»Jak każdemu wiadomo, główném ziarnem na pokarm dla koni używaném, jest owies. Przed laty już, doświadczenia Waldyngera okazały, że ziarno to jest ze wszystkich najłatwiejszém do strawienia, a nawet choćby w całości dostało się do żołądka, to po niejakim czasie zaledwie pusta plewa odejdzie z kałem. Zdanie to stwierdza codzienne doświadczenie: konie pasione owsem są zdrowe i nigdy na żadne choroby żołądka nie cierpią; a cóż dopiéro mówić o przejedzeniu się? Zresztą, wszakże zwierzę zarówno przejeść się może ziarnem szrótowaném jak i nieszrótowaném! Idealne więc korzyści, tyczące się ułatwienia wyżéj wzmiankowanéj funkcyi, same przez się upadają. Chodzi więc jeszcze tylko o ścisłe rozebranie drugiéj kwestyi t. j. o dowiedzenie czy ilość niestrawionych i z kałem odchodzących ziarn jest tak znaczną, że szrótowanie na oszczędność tegoż wpływać może.«

»Owies spasiony w pomięszaniu z sieczką zazwyczaj bywa doskonale strawionym, jeżeli naturalnie stan zdrowia, a poniekąd i wiek zwierzęcia są odpowiednie. O prawdzie tego twierdzenia przekonałem się własnemi doświadczeniami: zebrałem exkrementa dwóch starych koni, od 18—22 lat liczących, a żywionych owsem z sieczką; po przejrzeniu staranném tychże, otrzymałem w rezultacie, że ilość niestrawionych ziarn wynosiła $^1/_{500}$ do $^1/_{1000}$ dziennego pokarmu. Różnica ta jest tak małą, że ją śmiało za żadną przyjąć można. Czy jednakże przy pasieniu owsem strata ta miejsca nie ma?«

»W celu wyjaśnienia téj kwestyi przedsięwziąłem następujące doświadczenie: żywiłem 10-letniego konia gołym owsem i starannie zebrałem exkrementa w ciągu 24 godzin wydane. Po ścisłém przejrzeniu tychże i wybraniu zdrowych ziarnek pokazało się, że ilość nie strawionych wynosiła $^1/_{64}$ do $^1/_{300}$ dziennéj porcyi, różnica tak mała, że ją podobnież za żadną przyjąćby można.— Obserwując kał koński nie trzeba brać za jedno z ziarnem znajdujących się w nim plewek, ale wziąć każde ziarnko z osobna do ręki i przekonać się, czy wewnętrzne jego części są już wytrawione, czy nie.

»Z doświadczeń przezemnie wykonanych wnoszę, że szrótowanie ziarna jedynie dla koni starych lub mających organa trawienia w stanie nie normalnym, praktyczném być może, w przeciwnym zaś razie w żaden sposób się nie opłaci.«

Z powyżéj przytoczonych uwag Dra Haubnera wnieśćbyśmy mogli, że wszelkie zalety i korzyści szrótowaniu ziarna przypisywane bezwarunkowo upadają i że młynki są zupełnie niepraktyczne i żadnego prawdziwego pożytku przynieść nam nie mogące. Jednakże nie sądźmy zbyt skoro, bo w istocie tak źle nie jest. Młynki mają dla nas jedną wielką zaletę, któréj może nie dostrzegli zagraniczni agronomowie. Zaletą tą jest: *zabezpieczenie w pewnéj części pól naszych od zachwaszczenia.* Zdanie to, zresztą już nie nowe, da się usprawiedliwić w sposób następujący:

Zwyczajny obrok dla koni stanowi u nas owies, poślady różnych zbóż i siano. Owies prawie wszędzie dajemy dla oszczędności nie młynkowany lub zaledwie z piasku i kurzu oczyszczony, tož samo i poślady; oboje więc zawierają znaczną ilość nasion, bądź to szkodliwych chwastów, zielska i t. p. Gdy więc nasiona te, jako po większéj części małe i twarde, nie zostaną dobrze między zębami roztarte i strawione, wyjdą niezawodnie z gnojem, który wywiózłszy na pole, wywozimy zarazem nowe zarody najnieznośniejszych nam chwastów lub t. p. O prawdzie tego twierdzenia nikt zapewne nie wątpi, kto choć raz miał tyle ciekawości, że pewną ilość gnoju przepłókał w wodzie i wszystkie znajdujące się w nim niestrawione nasionka po-

wyjmował. Warto jednakże aby ktokolwiek zrobił ścisłe doświadczenie, jaki procent tych nasion wychodzi z odchodami; będzie ono nieco trudne, a raczéj mozolne, bo owies owsu, a poślad pośladowi nierówne, trudno zaś w całodziennym obroku ziarnka rachować; ale doświadczenie podobne, z całą ścisłością wykonane, przyniosłoby bez wątpienia znakomite korzyści i rzuciło nowe światło na kwestyę, którą tu rozbieramy. Wszakże i bez tak ścisłych doświadczeń, łatwo jest przypuszczalnie obliczyć minimum znajdujących się w odchodach nasionek i ilość tę rozdzielić na przestrzeń odchodami temi zawieźć się mającą. Zdaje się, że wypadek ztąd powstały dostatecznie przekona, jaką massę szkodliwych chwastów wywozimy na pole z gnojem, działając tym sposobem wyraźnie na własną szkodę.

Ze względu więc zabezpieczenia w pewnéj części ról naszych od zachwaszczenia, młynek jest machiną bardzo dla nas wygodną, użyteczną, a nawet, że tak powiem, konieczną. Zagraniczni agronomowie, mający grunta lepiéj doprawione i oczyszczone, zbierający więc czystsze znacznie ziarno, nie zwrócili tyle uwagi na tę dobrą stronę młynka, egzagerując za to w sposób nadzwyczajny inne, mniéj do prawdy zbliżone zalety. My jednakże wysoko powinniśmy cenić tę ostatnią zaletę młynka i większą nań zwrócić uwagę.

W dobrach, gdzie egzystuje młocarnia lub sieczkarnia, ten sam narząd służyć może i do obracania młynka, choćby niekiedy i z małym dodatkiem siły pociągowéj.

Dotknąwszy kwestyi zasiewania w zbożu nasion rozmaitych chwastów, zielsk, traw i t. p. za pomocą rozwożenia gnoju, zastanówmy się jakiemi jeszcze drogami nasionka doń się dostają i czy można i potrzeba znaleść środki do usunięcia téj niedogodności?

Siano późno sprzątnięte zawiera wiele traw, posiadających w kłosie wykształcone nasiona; słoma, bądź ozima, bądź jara, także zawierać musi pełno zielska i chwastów, które pomiędzy zbożem rosły i jednocześnie z nim dojrzały; wyka skoszona nie w porę, t. j. w czasie dojrzewania w niéj łopuchy lub t. p. ma także niezgorszy zapasik nasionek i t. d. Obróciwszy wszystkie te materyały na paszę lub podściół, niewymagajmy aby bardzo znaczna ilość drobniejszych mianowicie nasion nie odeszła z odchodami, nie rozsiała się wraz z niemi na roli i nie poprzerastała nam pól, najcelniejszém ziarnem zasianych. Jakkolwiek nie mamy w tym względzie żadnych doświadczeń, sądzę jednakże, że droga ta do zachwaszczenia roli w pewnéj części przyczyniająca się, mniéj szkodliwych skutków wywiera, niż poprzednia t. j. spożywanie nieszrótowanego ziarna. Mniemanie zaś moje i domysł opieram na téj zasadzie: gnój z pod koni wyrzucony codzień na gnojowisko, w fermentacyi swojéj przez wpływy zewnętrzne często wstrzymanym zostaje; wyrzucone więc z nim, twardą powłokę mające nasionko, nie zgnije lecz się przechowuje w stanie dostatecznie zdrowym do czasu wywiezienia gnoju na pole. Gnój zaś pod bydłem zatrzymujemy zazwyczaj przez czas dłuższy a nawet rzadko gdzie w kraju naszym napotkać gospodarstwo, w którémby, podług zasad uczonych agronomów, wyrzucano nawóz bydlęcy z obór co dwa tygodnie i w stosowne kupy na gnojowisku układano; większa przeto część nasionek, bądź to w podściole, bądź w odchodach się znajdujących, ma czas być dotkniętą przez fermentacyę gnoju i jak najzupełniéj przegnić przed wywieziemiem go na pole.

Z tego, cośmy tu i o młynkach powiedzieli, następujące uwagi w treści wyprowadzić można.

1° Szrótowanie zboża nie przyczynia się w niczém do łatwiejszego strawienia tegoż, nie oszczędza pokarmu i nie zabezpiecza od przejedzenia się: dowiedliśmy tego na zasadzie doświadczeń Dra Haubnera, wyżéj przytoczonych.

2° Koniecznem jest jakie takie przeszrótowanie, mianowicie też twardszego ziarna, jako to: groszków, nasienia wyki, kostrzewy i t. p. dla koni starych lub mających organa trawienia w stanie anormalnym.

3° Młynki w pewnéj części zabezpieczają nasze pola od zachwaszczenia, mogącego nastąpić za pośrednictwem nasionek nie strawionych i w odchodach się znajdujących.

4° Urządziwszy stosowne gnojowisko dla wszelkiego nawozu i traktując go w sposób należyty, zmierzający do zapewnienia mu pewnego stopnia niezbyt silnéj fermentacyi i zabezpieczenia od utraty cząstek lotnych, korzyści młynków do szrótowania ograniczają się do zapewnienia wygodnego pokarmu dla koni starych i na żołądek niezdrowych.

Ostatni ten punkt zbija zupełnie użycie młynków, wszakże wyłącznie przy dopełnieniu warunków stosownego urządzenia gnojowiska i umiejętnego obchodzenia się z gnojem; że zaś w naszym kraju mało jest jeszcze gospodarstw, któreby się mogły pochwalić, że dostatecznie gnój szanować i cenić umieją, przeto sądzę, że młynki do szrótowania przyniosłyby nam niezawodne korzyści, a niewielki koszt na nie wyłożony opłaci się dwójnasób.

W Gostyńskiém, d. 12 Lutego 1856 r. *T.*

Praktyczne przekonanie.

Przeciw artykułowi: *Stanowczy środek* aby młynarze nie dopuszczal się krzywd przy mieleniu, w *Korrespondencie* Nr. 32 zamieszczonemu!

Szanowny autor wymaga, iżby sami właściciele administrowal. swe młyny i radzi z tantyemy utrzymywać młynarczyków.

Jest więc to samo co dzisiaj się praktykuje z dzierżawcami młynów, czy to chrześcijan lub starozakonnych, którzy ku wyręczeniu siebie, nie mogąc sami pracy wydołać, utrzymują młynarczyków, a i ci ostatni swych panów oszukują, gdy im się okazya poda, o czém przekonywają tyloliczne skargi.

Jakież nadużycia działyby się, gdyby młynarczyk sam był w młynie? dodać mu oficyalistę, pytanie, czyli większe nadużycia i straty by nie wynikły, a do tego oficyalista kosztowałby więcéj 100 rubli rocznie, a młyn i tego z miarek nie zebrał, a nadto:

Drugiego wyręczyciela potrzebaby do wagi, kontrolowania, rozrachowania, wydawania kwitów sznurowych i odbierania miarek przy wywózce zboża do młyna i z młyna, a nierozumiem jakby sobie postąpić, gdy częstokroć chłopki po pańszczyznie odbytéj, lub domowych zatrudnieniach, wyjeżdżają do młynów w nocy i gdy młyn wolny zastaną, a woda i wiatr posłużą, zemléć swe ćwiartki pragną, żeby na powrót, na ranek do domu wrócić, mianowicie przy długich nocach jesieni.

Gdzie jest młyn wodny lub wiatrak tuż przy dworze (co bardzo rzadko) może mozolna dobroczynność z poświęceniem może całoroczněj intraty z młyna, (a może z dopłatą) dałaby się wykonać, wedle stanowczego środka przez szanownego autora podanego; lecz w majątku gdzie młym oddalony, lub jest ich kilka, (ja sam byłem w takim, gdzie 3 wodne i jeden wiatrak istniały, najbliższy $^1/_4$ drugi $1\frac{1}{2}$ trzeci 6, czwarty 8 wiorst był od dworskiego zabudowania oddalony) czyliż chłopek który od ostatniego młyna 3 lub 4 a czasem i 6 do 7 wiorst przybył, chciałby jeszcze 8 wiorst do wagi, dla kontroli jechać? i tęż samą podróż powtórnie odbywać, gdyby się w młynie pokrzywdzonym być sądził? lub czyli w takim razie przy każdym młynie oficyalistę i wagę utrzymywać? Lecz i tu zachodzi pytanie, jakie tylu oficyalistom dać zajęcie, gdy rok posuchy i brak wody, lub częstokroć parę i kilka tygodni nie masz wiatru?

Daruje szanowny autor, ale z podanego wyrozumowania, ani właściciele młynów, ani biedna klasa niby nie korzystała, owszem jedna na mozolną pracę wystawiłaby się, a druga nie podlała tym prawidłom.

Ja uważam następny sposób za więcéj praktyczny, ale nigdy złego, czyli nadużycia nie wytępiający. Młynarzowi dzierżawcy należy się miarka, bo właściciel wyłożył koszta na wybudowanie młyna, pogródek, szluz i grobel i o ich całości musi pamiętać i zbierać fundusze, które on mu summą dzierżawną procentuje; lecz należy mu miarka 2 garncowa nie z korca, tylko od korca.

W pierwszym razie młynarz nadużywa, bo od zmielenia 30 garn. bierze 2 garn. (uważając tu sumienne postępowanie) kiedy w samym wyrazie, nie mówiemy bowiem z korca, tylko od korca, i gdy (szczególnie dwory) posełają zboże do obcych młynów i płacą zastępują miarki, nie płacą od 30 lecz od 32 garncy zboża za zmielenie.

Na pozór jestto mało znaczące, jednak przez rok dla biednego znaczy wiele, a tém więcéj gdy młynarz niegodziwych sposobów używa; dla tego:

Każdy właściciel takie warunki w kontrakcie z młynarzem zamieścić winien, nadto sprawić rządową cechą opatrzone (jeżeli ich nie ma) miary, od ćwierci do kwarty; przywożący do młyna korzec zboża, które w domu sobie już odmierzyć był winien, a młynarz w młynie skonfrontuje; osobno dla młynarza wziąść 2 gar. tego samego ziarna za mielenie i w tym stosunku od $1^1/_2$ kor. 3 gar. od ćwierci korca 2 kwart i t. p.

Każdy właściciel obwieści w swéj gminie taki porządek, a obok tego właściciele młynów zaprowadzony porządek spisać każą i swym podpisem stwierdzą i w młynie na ścianie przymocować, by każdemu wiadomość ta nie była tajemnicą, młynarz nadużycia się niedopuszczał, a przywożący uiścił tylko to, co przepis wskazuje.

Ten środek uważam za więcéj praktyczny i egzekwować się dający.

Nasz chłopek nie jest już tak ograniczony, żeby to co dla niego dobrém, a bardzo prostém, łatwém i zrozumiałém nie pojął i stosować się nie miał.

Uważam również niestosowne porównanie młynów z gorzelniami, browarami, cukrowniami, olejarniami i kuźnicami, bowiem pierwsze trzy fabrykacye zwykle składają jedność zabudowań dworskich i one wszystkie sam właściciel, lub jeden oficyalista z łatwością dozorować może, a i te może bardzo wielu, za małe, byle czyste zyski wydzierżawiliby, lecz brak podobnych indywiduów, chociaż i z tych kilka jest w kraju w dzierżawie. Olejarnie krótki czas są w ruchu i te są w dzierżawie, gdzie na większą skalę się fabryka odbywa, tylko małe po miasteczkach mają swych właścicieli.

Fryszerki to znów inny rodzaj, tam cały rok (przy dostatecznych funduszach) jest zajęcie pary set osób; tam właściciel stawia swe całe mienie, jeżeli niedopilnuje i zwykle trzyma obok tego zdatnych dyrektorów ku zastąpieniu siebie.— W Rożniszewie d. 25 Kwietnia 1856 r.

J. Więczkowski.

Nowy sposób leczenia księgosuszu.

W jednym z ostatnich numerów pisma: Труды Императорскаго Вольнаго Экономическаво Общества, z roku 1855, znadujemy nadzwyczaj ciekawy artykuł o nowym zupełnie sposobie leczenia księgosuszu, wynalezionym przez niejakiego p. Awenarius, pastora ewangelickiego, a zastosowanym z jak najlepszym skutkiem w Cesarskim wzorowym folwarku, podczas panującéj tamże zarazy. Oto w krótkości treść artykułu, o którym mowa:

W roku 1855, podczas silnie grasującéj zarazy księgosuszu w Cesarskim wzorowym folwarku, przybył tam niejaki p. Awenarius, pastor ewangelicki i przedstawił miejscowéj administracyi dosyć szczególny, a nigdzie jeszcze dotąd niepraktykowany środek przeciwko téj straszliwéj chorobie. Środkiem tym, czyli raczéj lekarstwem jest po prostu żółć bydlęca, albo jeszcze lepiéj, świńska. Administracya folwarku chwyciła się natychmiast myśli przez p. Awenarius rzuconéj, a miejscowy weterynarz p. Bursian, zapraktykował ją z nadzwyczaj pożądanym skutkiem na znacznéj liczbie sztuk bydła, pochodzącego z oryginalnych ras zagranicznych, już w zupełności zaaklimatyzowanych.

Przytaczamy tu dosłowny wyjątek z raportu p. Bursian, złożonego administracyi folwarku pod dniem 7 Marca 1855.

»...........Pierwszego dnia w braku żółci dawaliśmy bydłu Fell. tauri, lecz zaraz nazajutrz przywieziono nam z Petersburga znaczną ilość żółci świńskiéj, tę więc zadawać poczęliśmy. Żółć świńska zdawała nam się być lepszą, a przynajmniéj bezpieczniejszą od bydlęcéj, albowiem mimowolnie nastręczała się myśl, że żółć bydlęca, mogąc przypadkowo pochodzić ze zwierząt dotkniętych księgosuszem, nietylkoby dobrego skutku nie sprawiła, ale przeciwnie, zaszkodzićby mogła. Z początku dawaliśmy żółć, zarobioną z mąką owsianą w postaci pigułek, dwa razy na dzień po pół uncyi (żółci); potém jednakże rozpuszczaliśmy ją w wódce i dawaliśmy na dzień po dwie lub trzy porcye, każda z nich zawierała 2 uncye żółci.

Taki sposób leczenia wydał jak najlepsze rezultaty. Pierwsze 9 sztuk, które stosunkowo do swojéj wielkości za mało zapewne dostawały żółci, upadły; to nas naprowadziło na myśl, ażeby ilość tejże powiększyć, a nawet podwoić. I w istocie, jakeśmy zaczęli dawać dziennie po 4 do 6 uncyj żółci, ani jedna sztuka nie zdechła, pomimo, że niektóre z nich, jako to: dwa byki, szwajcarski i oldemburski i krowa rassy tyrolskiéj, żadnéj zdawały się nie zostawiać nadziei. Bydlęta te przez 7 dni nic nie jadły, przeżuwanie zupełnie ustało, a z nozdrzy i pyska wydzielał się śmierdzący szluz. U oldenburskiego byka utworzyła się pod skórą spuchlizna, krowa zaś zupełnie przestała doić. Wszystkie cielęta tak były chore, że już ani jednego nie zdołaliśmy uratować.

Bądź co bądź, zasługuje tu jednakże na uwagę fakt, że gdy zazwyczaj księgosusz zabija bydle w dni kilka, to przy tym sposobie leczenia choroba przeciągała się do dni 12 i 15; widoczna więc, że żółć wywarła pewne działanie, lecz może już użytą została zapóźno, w zbyt małéj ilości lub może już choroba doszła bardzo wysokiego stopnia rozwinięcia. Pastor Awenarius utrzymywał, że gdy w jego stadzie objawił się księgosusz i już nawet kilka sztuk zdechło, dawanie żółci ciągłe i regularne nietylko chorym, ale i zdrowym sztukom, zabezpieczyło go zupełnie od większéj straty.

Po objawieniu się księgosuszu w folwarku, o którym mowa, probowaliśmy rozmaitych na tę chorobę podawanych lekarstw, wszelako to tylko jedno okazało się praktyczném i zadowalniające wydało rezultaty; szkoda że np. p. Awenarius nie zakomunikował swego wynalazku w samych początkach wybuchnięcia zarazy, ale dopiéro wtenczas, kiedy ta po całém stadzie się rozszerzywszy, znaczną część bydła zabrała.«

Sposób leczenia wyżéj opisany odkrył p. Awenarius jeszcze w r. 1848, wychodząc z prostéj zasady: ponieważ księgosusz prawdopodobnie bierze swój początek w żołądkach i jest skutkiem niewłaściwego biegu processu trawienia, przeto żółć, jako exkrecya ułatwiająca funkcye organów trawiących, może zły stan tychże naprawić a zatém chorobę oddalić.

Podawszy treść artykułu, wzywamy jak najuprzejmiéj szanownych czytelników naszego pisma, aby dla dobra ogółu zechcieli przedsięwziąć z podaném tu lekarstwem stosowne doświadczenia i o ich wypadkach zawiadomić nas raczyli. *Redakcya.*

Sprawozdanie Banku Polskiego

za rok 1855.

Podajem ważniejsze tylko szczegóły czynności Banku Polskiego w ubiegłym roku — Uposażenie Banku, jak w roku poprzedzającym, wynosiło rsr. 8,000,000. Zyski z działań Banku osiągnięte w r. 1854 w summie rsr. 450,623 kop. $24^2/_4$ wpłynęły do Skarbu.

Bilans Banku z dnia 31 Grudnia 1855 r. jest następujący:

Stan czynny.— *a*) W wexlach i papierach skupionych rubli sr. 777,915 kop. $21^2/_4$; *b*) w wexlach zagranicznych rsr. 85,560 kop. $62^2/_4$); *c*) w papierach rządowych rsr. 8,640,343 kop. 10); *d*) w pożyczkach i zaliczeniach rsr. 17,295,131 kop. 41; *e*) w przedsięwzięciach handlowych i przemysłowych rsr. 5,550,906 kop. $44^1/_4$ — *f*) w kassie rsr. 2,555,745 kop. $80^1/_4$. Łącznie rsr. 4,905,602 k. $50^2/_4$.

Stan bierny.— Zaspokojenie długu krajowego rsr. 346,713 k. 95. Wartości Bankowi powierzone: a) summy depozytowe rub. sr. 6,036,416 kop. $84^2/_4$; b) kapitały instytutowe rsr. 4,992,685 k. $14^3/_4$; c) kapitały prywatne rsr. 2,408,987 k. 54; d) summy przekazowe rsr. 2,613,279 kop. 90 $^3/_4$.— Bilety obiegowe rsr. 10,000,000.— Łącznie rsr. 26,425,085 kop. $38^3/_4$. Po odtrąceniu stanu biernego od czynnego, stan majątkowy z d. 19 (31) Grudnia 1855 r. wynosi rub. sr.

8,480,519 kop. 11¾. Fundusz uposażenia Banku wynosi rs. 8,000,000. Zyskano więc w roku 1845 rsr. 480,519 kop. 11¾.

Przy zwyczajnych obrotach funduszów Banku, utrzymaną została w ciągu r. 1855 dotychczasowa stopa procentu 6%. Pozostałość przeszłoroczna skupionych wexli i papierów rządowych wylosowanych przewyższa tegoroczną więcéj niż o 50,000 rsr. — Wexli skupionych na otwarty kredyt, przeszło w r. 1855 przez Kassę Banku za summę rsr. 3,806,518 zatém o rsr. 1,314,807 mniéj niż w r. zeszłym.

Oddział pożyczek i zaliczeń obejmuje naprzód pożyczki na zakłady przemysłowe, na które zaliczono w ciągu 1855 rub. sr. 94,448 z których 295,000 rsr. a zatém prawie trzecią część całéj summy wzięło pięciu właścicieli fabryk: papieru, dywanów, wyrobów jedwabnych, żelaznych i metalowych, na rozszerzenie tychże zakładów. W pożyczkach na zastawy, obrót funduszu był mniejszy niż w roku 1854. Znaczną jest liczba 1,004 osób pożyczających na kosztowności, która w tym roku więcéj niż 5 razy przenosiła liczbę 194 osób dających w zastaw swoje płody, towary i wyroby; summa pożyczki tym ostatnim wydanéj jest wyższa bo wynosi, 317,046 rsr. kiedy pierwszym udzielono tylko 101,443 rsr.

Pożyczka m. Warszawie udzielona, wynosiła z końcem roku 1,835,875 rsr.

Pożyczki na dobra ziemskie wynoszą z końcem roku 1855 na 219 dobrach rsr. 1,617,234. W r. 1855 udzielono na ten cel rsr. 80,149.

Największe jednak miejsce w téj kategoryi, bo na summę rsr. 12,184,809 (po rocznym obrocie z górą 33,000,000 rub. sr.) zajmuje otwarty kredyt czyli zaliczenia, obejmujące między innemi artykułami dóbr ziemskich na kupno machin rolniczych, na które Bank zaliczył w ciągu roku 85,591 rsr.

W oddziale przedsiewzięć handlowych i przemysłowych ruch towarów w składach bankowych w ciągu 1855 r. był taki: przybyło cukru pud. 4,993, wełny 36,349, innych towarów 5,416. Z końcem roku pozostaje wełny 18,175 pudów; innych towarów 2,761 pud. a cukru nic. Zaliczenia na towary w tym roku udzielone wynosiły 316,089 rubli sr.

Młyn parowy od czasu puszczenia go w obieg po odbudowaniu i nowém urządzeniu, to jest od dnia 14 Kwietnia 1855 r. wyrobił mąki pszennéj i żytniéj pudów 214,525, wartości rub. sr. 366, 922. Nadto w tymże czasie przygotował dla wojska pudów 15,063 mąki razowéj.

Co się tyczy kassy Banku, spostrzegamy w niéj, porównywając pozostałość tegoroczną wynoszącą rsr. 2,555,745 kop. 80 z pozostałością 1854 r. różnicę rsr. 557,905 kop. 11, co się dostatecznie tłómaczy wpływem zewnętrznych okoliczności.

Stan bierny Banku był w r. z. następujący: Fundusze na umorzenie długu krajowego przeznaczone, wnoszone były przez Komissyę Skarbu w terminach prawem przepisanych, a wypłaty za wyosowane papiery rządowe i kupony, dopełniano w kassie Banku i za granicą, za pośrednictwem domów handlowych.

Z końcem r. 1855 pozostało w kapitałach instytutowych około 5,000,000 rsr. powiększenie téj pozostałości w porównaniu z rokiem zeszłym nastąpiło głównie w funduszach Kassy Oszczędności i Dyrekcyi Ubezpieczeń.

W roku 1855 było w obiegu biletów bankowych i kassowych, tak jak w roku poprzedzającym, za summę 10,000,000; to jest za summę rsr. 8,000,000, odpowiadającą wysokości uposażenia Banku i za summę rsr. 2,000,000 z mocy *Najwyższego* Ukazu z dnia 2 (14) Lipca 1845, celem udzielenia pożyczek właścicielom dóbr ziemskich wypuszczonych, po złożeniu do depozytu Komissyi Umorzenia długu krajowego rsr. 2,250,000 w obligach skarbowych 4-procentowych.

Wymiana biletów na srebro w przecięciu dochodziła dziennie rsr. 4,500.

Zyski z obrotu funduszów w ciągu r. 1855, stające się własnością Skarbu, wynoszą rsr. 480,519 kop. 11¾, zatém przewyższają o rsr. 29,895 kop. 11¼, zyski przeszłoroczne.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 4 (16) Maja 1856 r.		ŻĄDAJĄ r. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ r. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	94	80	94	30
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	144	30	—	—
Londyn 1 funt sterlin	3 M.	6	45	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	99	66	99	50
Petersburg ditto	1 M.	100	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	76	80	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	95	40	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperyały Rossyjskie		5	26½	—	—
Holenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
» » stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austryackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rub. sr. . . .		84	82	84	49
oprócz kuponu 4%		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		—	—	—	—
» » III » za 15 r. sr.		14	73½	14	71½
Obligacye udziałowe . . . . . na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe . . . . . » 500 »		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. . . » 300 »		—	—	—	—
» » B. . . » 200 »		—	—	—	—
Dowody Komissyi Centr. Likw. za 100 »		—	—	—	—
Nowa Rossyiska pożyczka z 1854 5% oprócz kup.		99	53	99	20

(*) Wartość kuponu od listów zastawnych kop. 24
Od nowéj Rossyjskiéj pożyczki rsr. — kop. 47²/₉

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 14 Maja 1856 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	95¼
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	105¾	—
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	—
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	82⅛
» Listy Zastawne nowe	92½	92¼
» Obligacye 500-złotowe	—	88
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A 300 złp.	—	94⅔
» B 200 »	—	20¾

W drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie d. 4 (16) Maja 1856 r.— Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.